

2 VI 1994 – BOŻE CIAŁO

Barwy Eucharystii

Oto znów jawi się przed nami bogata tajemnica Eucharystii. Najpierw przepiękna, niczym na obrazie impresjonistów, kolorystyka dzisiejszych czytań. To przede wszystkim Przymierze z Panem opisane dziś w Księdze Wyjścia. Eucharystia jest jednak tym drugim, ostatecznym Przymierzem zawartym przez Chrystusa, który – jak głosi List do Hebrajczyków – *przez wyższy i doskonalszy, i nie ręką, to jest nie na tym świecie uczyniony przybytek, ani nie przez krew kozłów i cielców, lecz przez własną Krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego zdobywszy wieczne odkupienie*. Dalej ten List nas poucza: *I dlatego jest Pośrednikiem Nowego Przymierza, ażeby przez śmierć... ci, którzy są wezwani do wiecznego dziedzictwa, dostąpili spełnienia obietnicy*. Jedyny zaś Pośrednik, Jezus Chrystus, zostawił nam Eucharystię jako znak i nasze uczestnictwo w tym Przymierzu, jak to słyszymy dziś w Ewangelii według św. Marka.

Eucharystia zawiera więc owoc trudu Jezusa, sens Jego męki, i dlatego jest najwspanialszym darem i skarbem tego świata. Kościół sprawował ją zawsze i wszędzie. Warto tutaj przypomnieć tych, którzy z niej wynieśli głębokie pragnienie

wolności i godności człowieka, a także tych wszystkich, których to pragnienie do Eucharystii doprowadziło.

Z równie wielką czcią pragniemy do Eucharystii podchodzić również my, ludzie końącego się XX wieku. Czasem nam się wydaje, że zło jakby nas zalewało, czasem czujemy się wprost osaczeni przez zło, jakby diabeł urwał się z łańcucha i coraz przewrotniejszym uczynił serce wielu ludzi i różne, przeróżne siły wprawił w niszczycielskie działanie.

Jest na świecie moc i jest potęga, której wszystkie moce piekielne nie przemogą. I człowiek ma do tej Bożej potęgi bezpośredni dostęp, a na imię jej Eucharystia. Eucharystia jest bowiem najpierw pamiątką, czyli opowieścią. Jest to wspaniała historia o tym, jak Bóg dał się człowiekowi, jak szatan przeszkadzał, i jak Bóg zwyciężył. Historia ta jest najwspanialszą opowieścią, mającą wielu bohaterów: pierwsi ludzie, Abraham, Mojżesz, Dawid, prorocy, a przede wszystkim Chrystus, Syn Umilowany Ojca i nasz Brat. W Nim dokonało się nasze pojednanie z Bogiem Ojcem, w Nim znów jesteśmy Bożymi dziećmi, w Nim jest nasze zwycięstwo, bo w Nim Bóg zwyciężył. Jezus żyje i my również żyć będziemy.

Wspominając więc Jezusa historycznego i całe dzieje zbawienia, jesteśmy jednocześnie uczestnikami tej historii. Jak wspomnieliśmy już, my też doświadczamy skutków zła, za Chrystusem i wraz z Nim pokonujemy je w sobie, a nawet wokół siebie; często doświadczamy skutków zwycięstwa Chrystusa i mamy nadzieję uczestniczyć w jego pełni. Stajemy się więc kolejnymi bohaterami historii zbawienia, biorącymi udział w tym zwycięstwie.

Punktem centralnym tej historii jest ofiara, dlatego też Eucharystia jest Ofiarą Nowego Testamentu. W tę ofiarę wpisane było całe życie Jezusa, gdyż całe było realizacją woli Ojca.

Dlatego i sensem naszego życia musi być ofiara. Skierowanie nie wszystkiego ku sobie, ale siebie ku wszystkiemu, przede wszystkim ku Bogu. Zresztą, jeśli Bóg będzie na pierwszym miejscu, wtedy wszystko będzie na swoim miejscu. Taka postawa nazywana jest dziś „proegzystencją” – „życiem-dla”, nawet aż do Łukasowego stwierdzenia, że *śludzy nieużyteczni jesteśmy*. W języku Kościoła proegzystencja wyraża się przez charyzmat, stąd Kościół ma być wspólnotą służb i charyzmatów.

Eucharystia, w odróżnieniu od ofiary Chrystusa na Golgocie, jest też ofiarą Kościoła. Chrystus składa się w ofierze Ojcu, ale też my składamy Chrystusa, który nam się oddał, i tak jak On składamy siebie, nasz trud i cierpienie, ale też nasze marzenia i miłość, a przede wszystkim naszą gotowość pełnienia woli Ojca aż do końca naszych dni. Jak młody harcerz, składający na krzyżu swe przyrzeczenie: „Nie wiem, kim jeszcze będę, co będę mógł, a co nie mógł, ale «mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu...»”

Eucharystia jest również naszym pokarmem. Chrystus naprawdę daje nam siebie. On wie, że Jego świat może być tylko Jego ręką budowany. Chociaż nie jest to żadna broń niszcząca wrogów, to jednak pokarm ten daje taką moc, że najgroźniejsza broń przeciwników ginie. Nawet śmierć: *Kto spożywa Moje Ciało... choćby i umarł, nie umrze... żyć będzie na wieki*.

Za ten chleb nie trzeba płacić ani stać po niego w kolejkach. Ale powiedzmy prawdę do końca – ten chleb się nam nie należy. Otrzymaliśmy go z miłości, aby nie ustać w drodze, aby nie rozminąć się z swoim powołaniem i przeznaczeniem życia w domu Ojca. Tego pokarmu mogą nam zazdrościć aniołowie, jak to śpiewamy w jednej z pieśni eucharystycznych. Ten pokarm wynosi człowieka z głębin nicości do wyżyn sięgających samego Boga, który jest Miłością.

Czytamy w życiorysie św. Dominika, że kiedyś wypędzał szatana z człowieka opętanego. W Imię Boga nakazał mu powiedzieć, czy Bóg jest piękny. Diabeł najpierw zadrzał z wściekłości, a potem rzekł: „Gdyby kolumna najeżona ostrymi rylcami wznosiła się z głębin piekła aż do nieba i gdyby Bóg dał mi ciało najdelikatniejsze, to wspinałbym się po tej kolumnie przez tysiąc lat, aby choć przez sekundę popatrzeć na Boga. I zeszedłbym szczęśliwy do piekła”.

Zaiste wielką głębię kryją słowa naszej pieśni eucharystycznej: „Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie... żeś się darował nam nic niegodnym, w tym Sakramencie nam tu przytomnym”.

Przyrzekamy Ci dziś za nas i za dzieci nasze, że Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie, na wieczne czasy – póki my żyjemy – nie ustanie! Amen.

ks. Jerzy Żytowiecki